

CHINY ĆWICZĄ, A TAJWAN SIĘ ZBROI [KOMENTARZ]

Stało się to, co było już zapowiadane wcześniej czyli Chiny mają dokonać pokazu siły w toku manewrów wojskowych, będących bezpośrednio odpowiedzią Pekinu na wizytę amerykańskiej oficjalnej delegacji na Tajwanie. Jednak, tajwańskie władze również nie pozostają bierne i wskazują, że w kolejnym roku planowane jest zwiększenie budżetu przeznaczanego na obronność.

Chiny podkreślają, że musiały podjąć niezbędne działania w zakresie zabezpieczenia suwerenności i bezpieczeństwa w regionie. Oczywiście mowa jest o rozpoczętych ćwiczeniach wojskowych w ramach Dowództwa Wschodniego Teatru. Angażują one szereg jednostek i są prowadzone w pobliżu strategicznej Cieśniny Tajwańskiej. Ich celem wojskowym jest przetestowanie gotowości bojowej i możliwości współdziałania różnych formacji. Zaś politycznym, odpowiedzi na wizytę oficjalnej delegacji ze Stanów Zjednoczonych na czele z amerykańskim sekretarzem zdrowia właśnie na Tajwanie. Pekin uważa, że takie postępowanie ze strony Stanów Zjednoczonych (nie wskazano bezpośrednio, ale śmiało można to tak odczytać) wysyła złe sygnały względem, jako to jest określane w Chinach „sił separatystów”.

Czytaj też: [Chińskie myśliwce "przywitały" amerykańską delegację na Tajwanie](#)

Rzecznik tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych Zhao Lijian przedstawił sprawę jasno, żadne i pod żadnym pozorem – np. pandemii COVID19, relacje oficjalne amerykańsko-tajwańskie nie powinny mieć miejsca i Pekin jest im zdecydowanie przeciwny. Trzeba bowiem pamiętać, że dla władz chińskich nie istnieje coś takiego, jak Republika Chińska na Tajwanie i mamy do czynienia z tzw. zbuntowaną prowincją, będącą częścią terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Jednak, w kontekście ćwiczeń Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w pobliżu Tajwanu, emocje studzi tajwański minister obrony. Miał on wskazać, że normalni obywatele na wyspie nie mają czego obawiać się.

Czytaj też: [Tajwan ćwiczy obronę wyspy](#)

Strona chińska wysyła również sygnały sprzeciwu wobec wszelkim istniejącym i możliwym zakupom zbrojeniowym strony tajwańskiej w Stanach Zjednoczonych. Global Times zwraca uwagę, że przede wszystkim potencjalne nowe systemy pocisków manewrujących czy też miny morskie nie wpłyną znacząco na możliwości działania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Zauważone zostały również możliwe rozmowy z Amerykanami odnośnie zakupu nowych bezzałogowych statków powietrznych SeaGuardian. Te ostatnie miałyby zwiększyć zdolności rozpoznawczo-patrołowe tajwańskich sił zbrojnych.

Sama Republika Chińska na Tajwanie ma przy tym rozważyć wzrost budżetu na obronność o 10.2 proc. względem obecnych sum wydawanych na kwestie wojskowe. Prezydent Tsai Ing-wen ma stawiać na priorytetowe wzmocnienie tajwańskich sił zbrojnych, szczególnie w zakresie zdolności do zwalczania wrogich desantów morsko-powietrznych. Co więcej, przewaga w tamtejszym parlamencie jej partii zapewne gwarantuje nowy, zwiększony wymiar budżetu.

Czytaj też: [Jak wyglądałaby chińska inwazja na Tajwan? \[RAPORT\]](#)

Tym samym, dokładnie obserwowane i krytykowane przez Pekin, poszukiwania dodatkowych pocisków przeciwokrętowych, min morskich, a także dokupienie ciężkich torped będą mogły zostać sfinalizowane. Wybierając przy tym Waszyngton, jako partnera, który może zaoferować nie tylko transfer nowoczesnych technologii, ale również idące za kontraktami zbrojeniowymi wsparcie polityczne. Stąd podkreślanie znaczenia chociażby zakupów czołgów podstawowych M1A2 Abrams (106 sztuk) oraz 77 egzemplarzy samolotów bojowych F-16V. W sumie Departament Stanu Stanów Zjednoczonych miał zatwierdzić zakupy tajwańskie, opiewające na 10 miliardów dolarów. Co ciekawe, zauważa się nawet w Stanach Zjednoczonych, że w przypadku czołgów podstawowych można liczyć w większym stopniu na efekt polityczny niż praktyczny. Patrząc na kwestie chociażby przemieszczania się po wyspie, tak dużych czołgów.